Rok V. Lwów, 15 Października 1881. Nr .21.

Właściciel i wydawca: ks. Otton Hołyński. Redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Miejscowi prenumeratorowie odbierać mogą w Drukarni Ludowej, przy placu bernardyńskim l. 7. (obok hotelu krakowskiego).

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
Prenumerata wynosi: Razem z *Wiad. Kość.*: rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Bonus Pastor* rocznie 3 złr.; półrocznie złr. 1. 50; kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek.

BONUS PASTOR

Pobudki do pracy kapłańskiej.

(Ciąg dalszy).

II. Co gorliwego duszpasterza uchronić może od opuszczania rąk i zwątpienia, gdy małe lub żadnych swej pracy nie widzi owoców, to — obok częstego, codziennego odnawiania w sobie świętej ku Chrystusowi miłości, która wszystko zwycięża, obok ustawicznej modlitwy o błogosławieństwo Boże, od którego zależy wzrok wszelki i błagania o łaskę wytrwania szczerze i niezłomnie w powołaniu pasterskiem, — szczególnie także krótkie po mszy św. na ten temat rozważanie i adoracya Najśw. Sakramentu, przedewszystkiem zaś rozważanie następujących uwag, które mogą dostarczyć obfitego przedmiotu do medytacyi kapłańskiej.

1) Duszpasterz nie jest od Chrystusa Pana ustanowionym na to, aby oglądał w oczy bijące skutki swej pracy, lub aby zbierał obfite z niej żniwo, ale na to, aby był duszpasterzem gorliwym, t. j by pilnie w ogrodzie Chrystusowym zaszczepiał i podlewał i tak jako pomocnik Boży przyczyniał się do spełnienia Bożych względem dusz ludzkich zamiarów. Wzrost jednak, rozwijanie się i owoce z tej pracy nie są w jego mocy, lecz należą do Boga. Choćby więc duszpasterz Słowo Boże ogłaszał o ile być może najgorliwiej, choćby Sakramentów śś. udzielał jak najświęciej, nie od niego zależy skutek ewangielicznego nauczania, nie od niego zależy godne przystępowanie do Sakramentów śś., to bowiem przewyższa jego maluczkość, to nawet przewyższa wielkość duchów niebieskich, to od samego Boga zależy. Jeśli więc duszpasterz pracuje tylko gorliwie, jeśli niestrudzenie szczepi i podlewa, czyni już wszystko, co jest wmocy jego, czyni przeto to, czego Bóg żąda od niego. Jest zatem sługą wiernym, który wykonał wszystko, co mu było od Pana zleconem, chociażby cały trud jego, wszystka praca, żadnego nie przyniosła owocu. Tę to myśl podnosi *Bernard św.* ku pociesze gorliwych duszpasterzy, którzy nie osiągnęli z pracy pasterskiej tych skutków, jakich ich miłość ku Chrystusowi, i miłość ku braci pragnęła, wskazując przytem na św. Pawła, apostoła, który nie szuka w tem chluby, że więcej przyniósł pożytku, że więcej zebrał owoców, niż inni, lecz tylko w tem, że więcej od innych, pracował. Tę samą myśl wyraża też *św. Chryzostom*, pisząc: „Oby mowa moja (moja praca pasterska) przecież jakieś przyniosła owoce! Lecz chociażby ludzie mimo mych długich upomnień i nadal trwali w swych błędach, nie przestanę kłaść im ich powinności do serca“. Jako wody wciąż płyną, chociaż nikt z nich nie korzysta; jako strumienie płyną, chociaż nikt z nich nie pije; tak też i kaznodzieja chrześciański pełnić ma swoję powinność, chociażby nikt go nie słuchał, gdyż taki zakon otrzymaliśmy od Boga miłosiernego my wszyscy, którzyśmy urząd nauczycielski przyjęli, byśmy niezmordowanie naszę powinność spełniali, a nie ustawali nauczać, chociażby nikt nas nie słuchał, i kazania nasze obojętnie przyjmował.

Kto więc podjął się być pasterzem dusz, ten *zakon otrzymał od Boga*, aby czuwał gorliwie nad ich zbawieniem i aby spełniał powinność swoję, bez względu na to, czy jaki skutek osiągnie. Jeżeli tylko swój obowiązek wypełnił, już Pana Boga chwali, już nie pracuje na próżno.

2) Duszpasterza, który swój obowiązek wypełnił, nie minie nagroda dobrego sługi, nagroda bez uszczuplenia żadnego, chociażby jego usiłowania i prace mały tylko, albo żadnego nie wywarły skutku. *A który szczepi* i *polewa* — pisze św. Paweł — *jedno są. A każdy własną zapłatę weźmie według pracy swojej*. (I. Kor. III, 8). O pracę więc chodzi, a nie o jej skutek, który nie leży w mocy pracownika. Gdy przeto duszpasterz wypełnił, co Bóg żąda od niego, wypełnił swój obowiązek *zupełnie, zupełna* więc należy mu się nagroda za tę *zupełną* wierność obowiązkom swoim. W tym sensie wykładają też egzegeci wyżprzytoczone miejsce z Pawła św., a *Bernard św.* tę czyni uwagę: „Ubezpieczona to praca, której bezskuteczność żadna nie osłabi“. Szczegółowo zastanawia się nad tym punktem *św. Chryzostom* i powiada, że nagroda gorliwego duszpasterza, chociażby bez żadnego pracował skutku, będzie taką samą, jak gdyby ze skutkiem pracował“. Jeśli mimo braku widocznych owoców nie ustanie aż do końca życia w gorliwej pracy, otrzyma przygotowaną sobie nagrodę; ci zaś, którzy są winni, że praca jego była bezskuteczną, zdadzą z tego przed Bogiem rachunek. Co się więc tyczy nagrody, nigdy ona nie minie gorliwego duszpasterza, chociażby bez żadnego skutku pracował. Co więcej, to samo przez się ciężkie udręczenie na widok bezowocnej

pracy, może gorliwemu duszpasterzowi już tu na ziemi być pożytecznem i nagrodę jego w wieczności powiększyć. W tem bowiem odjęciu sobie pociechy z oglądania owoców swej pracy może duszpasterz widzieć próbę swojej w służbie Bożej wierności, albo dopuszczenie Boże dla większego upokorzenia swego, lub wezwanie do czystej i bezinteresownej miłości, do gorliwej i ustawicznej o błogosławieństwo Boże modlitwy. Nadto duszpasterz, gdy nie widzi skutków swej pracy, nie jest tyle wystawionym na niebezpieczeństwo szukania siebie w pracy pasterskiej, wynoszenia się i podziwiania siebie samego; nie ufając zaś sobie, trwać będzie w równym w pracy zapale, czerpiąc sił i odwagi w ufność w pomoc Bożą. Jego miłości, a przez miłość gorliwości pobudką nie jest własny interes, własna korzyść, lub przyjemność, albo pociecha, jaką sprawia praca, płodna w oczywiste skutki; lecz on krząta się, pracuje z miłości dla Zbawiciela, nad którego wolę nie ma nic dlań wyższego; pracuje, idąc w ślady duchów niebieskich, którzy nie opuszczają swej służby, chociaż tu i owdzie na ustawiczny upór natrafiają. Tak więc jego o dusz zbawienie gorliwość jest doskonalszą, czystszą, bezinteresowniejszą i większej godną zapłaty. Nawet na sądzie ostatecznym będzie on świadkiem sprawiedliwości Bożej w sądach, gdyż to, co on w gorliwości o dusz zbawienie zdziałał i podejmował, wykaże Bóg i pochwali w oczach tych, którzy, z własnej winy nie korzystawszy z tej pracy, zginęli. Wszystkie te uwagi są już wielkiej dla kapłana ceny, chociażby nawet nic więcej z pracy duszpasterskiej nie zyskał.

3) Dajmy na to, że duszpasterz mimo gorliwej pracy żadnych z niej skutków nie widzi, czyż ten brak oczywistych skutków usprawiedliwia już przypuszczenie, że nie ma żadnych skutków istotnie? Taka zupełna bezowocność pracy pasterskiej jest rzadkiem bardzo zjawiskiem, a *święty Chryzostom* wprost powiada: *id fieri nunquam potest*, i dla poparcia tego zdania dodaje: „Łatwo jest możebnem, że kaznodziei (duszpasterzowi) nie powiedzie się uleczyć z słabości chorego, ale przynajmniej może dalszemu rozwijaniu się słabości przeszkodził, może przeszkodził, że grzechy i występki jeszcze bardziej góry nie wzięły. Może się do wzmocnienia zdrowych przyczynił i cnotliwych do większej czujności, uwagi i pobożności zachęcił. Być może, że nie nawrócił tych, których zamierzał, lecz kto wie, czy nie położył do ich nawrócenia podstawy? Nie porzucono wprawdzie dawnego grzechu, lecz kto wie, może on teraz już nie z taką złością i rozwagą, może nie z takim bezwstydem popełniany bywa, niż dawniej, a to już, że ktoś zacznie wstydzić się grzechu, jest początkiem nawrócenia“. Tak więc, chociaż działalność nie jednego pasterza zdawała się być bezskuteczną, przecież wywarła ona na nie jednym swój wpływ zbawienny, który wcześniej czy później może się okazać, a chociażby nie okazał się wcale, chociażby duszpasterz nigdy nie dowiedział się o nim na ziemi, dowie się o tem, i skosztuje na sądzie ostatecznym, jak słodką jest nagroda za pracę uczciwą. Bardzo pięknie wyraża się *św. Augustyn*, mówiąc: „Brzmienie słów naszych (przy nauczaniu) dochodzi do uszu, lecz wewnątrz jest nauczyciel; jak ziarno wrzucone w ziemię nie wydaje w tej chwili, lecz dopiero po kilku miesiącach owoce, tak też rzucone słowa Bożego nasienie często po dłuższym dopiero czasie obfity owoc przynosi“. Doświadczenie zresztą poucza, że duszpasterz może niekiedy, przynajmniej w niektórych osobach, widzieć dobre skutki swej pracy, co mu być powinno niejakąś pociechą, jako zadośćuczynienie za tyle w tej mierze wyłożonych trudów i mozołów kapłańskich.

4) Przypuśćmy, że duszpasterz dotychczas żadnego nie osiągnął skutku swej pracy, to jednak nie daje mu jeszcze prawa do wniosku, że także tak samo będzie w przyszłości, jeżeli tylko nie przestanie nadal pełnić swych obowiązków gorliwie. Tę myśl wyraża *św. Chryzostom* w ten sposób: „Dzisiaj nie przekonałem nikogo, ale może jutro przekonam. Jeżeli i jutro to mi się nie powiedzie, to może pojutrze, albo dnia czwartego. Kto dzisiaj wzgardzi słowem mojem, może jutro je usłucha i przyjmie, a może po dłuższym dopiero czasie zwróci na nie uwagę. Przez cały dzień zarzuca rybak sieci, może naprózno, pod wieczór dopiero złowi rybę i z nią odchodzi do domu“. Podobne myśli podajemy ojcom lub matkom, skarżącym się na bezskuteczność swych upomnień i nauk względem dzieci. Toż samo stosujmy do siebie i czem innych staramy się podnieść, zachęcić, tem też krzepmy się sami. Bóg chce, by miłość nasza była wytrwałą, a nasza w pracy pasterskiej gorliwość niezłomną, trzeba więc umieć przejść próbę, jeżeli podoba się Bogu wystawić nas na nią. Do tego przyłącza się jeszcze nie małej wagi moment. Oto Zbawiciel nasz podnosi z naciskiem, że modlitwa błagalna powinna być wytrwałą dla okazania naszej niewzruszonej ufności w Bogu. Tę własność powinny mieć modlitwy duszpasterza, zanoszone do Boga za dusze powierzone swej pieczy, czy to przy najświętszej Ofierze, czy przy pacierzach kapłańskich, lub innych pobożnych ćwiczeniach. Takiej wytrwałości daje dowód duszpasterz, gdy w tej modlitwie nie ustaje, która, powiedzmy nawiasem, stanowi jednę z najważniejszych jego pasterskich czynności, chociaż może nie zaraz wysłuchaną bywa.

5) Zdarzyć się jeszcze może, że skutki, jakie duszpasterz dotychczas osiągnął, nie są wprawdzie nadzwyczajne i zdumiewające, lecz małe i stosunkowo nieznaczne. Takiemi małemi skutkami pracy pasterskiej wcale nie należy gardzić, ani ich lekceważyć, bo już wiele zdziałał ten, kto je potrafił osiągnąć. Nad tym punktem nie małego znaczenia zastanowimy się dłużej, gdyż w tym względzie łatwo istnieć mogą niewłaściwe lub wprost mylne i szkodliwe zapatrywania. (Dokończenie nastąpi).

Kwestye w sprawie ślubów małżeńskich.

Jak spowiednikowi konfessyonał, tak bezprzecznie kierownikowi parafii parafianie nie mało zadają pracy i mozołu, a nawet często posuwają się i do niegrzeczności, jeżeli się ich kaprysom, uroszczeniom zadość nie czyni. Wielu z parafian uchybia proboszczowi nie słusznie z braku gruntownych wiadomości, ale nie mała liczba jest i takich, którzy go oszukać i nakręcaniem faktów w błąd wprowadzić usiłują. Jedną z wielu mozolnych prac proboszczowskich jest bezwątpienia praca około przypuszczenia narzeczonych do ślubu. Któż nie wie, ile uwagi, ile nauki, ile przezorności potrzeba, aby wszystko poszło wedle myśli Kościoła, i ustaw cywilnych? Niekiedy drobne na pozór przeoczenie pewnych formalności ustawą przepisanych naraziło i kontrahentów i proboszcza na niemiłe następstwa, a nawet szkody dotkliwe. Dla tego nigdy prawdą być nie przestanie, że proboszcz, im ostrożniejszym jest przy błogosławieniu małżeństw, tem pewniej działa, tem spokojniejszem jego sumienie. Lecz przejdźmy do szczegółów.

W większem mieście, gdzie jest więcej okręgów parafialnych, a parafianie zbyt często się zmieniają, trudno proboszczowi wiedzieć, kto jest, a kto nie jest jego parafianinem. Jedynym dowodem stanowi poświadczenie c. k. dyrekcyi policyi, że X. mieszka od tego a tego czasu, z którego dopiero proboszcz osądza, czy tenże X. jest rzeczywiście jego parafianinem i od jak dawna. Lecz czy ten dokument c. k. policyi jest rzeczywiście zawsze wiarogodnym? To inna kwe-

stya. Często bowiem uda się skonstatować proboszczowi, że ten X już dawno się wyprowadził z jego parafii, gdzieindziej się nie zameldował, a chcąc się żenić, przedkłada proboszczowi fałszywe mieszkanie. Na zewnątrz proboszcz mógłby być spokojny, ale czy ostrożne dochodzenie nie byłoby na tem miejscu pożądanem? Czy nie lepiej i sumienniej badać rzeczywistość mieszkania narzeczonych, niż później z zaniedbania tego dochodzenia ułatwiać małżonkom powaśnionym aspiracye do annihilacyi małżeństwa? Wprawdzie, gdy proboszcz wykryje nierzetelność postępowania kontrahentów i za to ich skarci, rozgniewa ich na siebie, lecz na to zważać nie może — musi działać tak, jak mu urząd jego i sumienie dyktuje. Innym razem przychodzą narzeczeni, którzy mieszkają rzeczywiście w parafii proboszcza, ale dopiero *dwa* lub *trzy* tygodnie, proszą o wygłoszenie swych zapowiedzi *tylko* w tej parafii, pozorując słuszność swojego żądania tem, że do ślubu *sześć* tygodni upłynie. Czy ich żądanie jest słuszne? Bynajmniej, nie tylko nie słuszne, lecz zupełnie nie prawne. § 72 ustawy cywilnej, a § 62 instrukcyi w sprawach małżeńskich nakazują, aby nowożeńcy jeszcze przed ogłoszeniem *pierwszej* zapowiedzi przez *całe sześć tygodni* zamieszkali, inaczej zapowiedzi muszą iść tam, gdzie ostatnim razem prawem oznaczony termin czasu przemieszkali. Bywa i tak, że kontrahenci umieją uprosić proboszcza, że głosi ich zapowiedzi, nie mając wszystkich potrzebnych dokumentów. Przypuśćmy, że jeden z kontrahentów jest małoletni, a jako sierocie sąd odmawia lub zwleka udzielenie pozwolenia; — kontrahenci niespokojni naglą na sąd, że zapowiedzi już wyszły, że dzień ślubu już wyznaczony i t. p., że wyczekują niecierpliwie pozwolenia; otrzymują je wprawdzie, ale proboszcz odbiera za to dotkliwą naganę, że się poważył głosić zapowiedzi, nie będąc w posiadaniu wszystkich potrzebnych i prawem przepisanych dokumentów i że poważył wyprzedzać to, na co sąd mógłby się nie zgodzić. Nakoniec i tego rodzaju zdarzają się wypadki, że kontrahenci po upływie zapowiedzi, ale przed wzięciem ślubu, przenoszą się stale na nowe mieszkanie do innej parafii. Przypadek chce, że proboszcz się dowiaduje, lub ktoś z parafian o tem mu donosi. Pytanie tedy zachodzi, jak ma sobie proboszcz postąpić? czy udzielić ma ślubu kontrahentom, czy im takowego odmówić? Odpowiedź jest taka: „Skoro kontrahenci przenieśli się do obcej parafii na stałe mieszkanie i takowe faktycznie zamieszkali, natenczas ja już nie jestem ich proboszczem, a więc i ślubu udzielić mi nie wolno. Jeśli przyjdą do mnie, to im powiem, że nie praktycznie sobie postąpili i narazili się na przewidziane kłopoty, a mianowicie, że chcąc wziąść ślub, muszą mieć wygłoszone zapowiedzi w nowej parafii i że nowy proboszcz prawnie może błogosławić ich związkowi, albo muszą się postarać o dyspensę od *trzech* zapowiedzi tak od władzy cywilnej, jakoteż duchownej i zawrzeć ślub nie przedemną, tylko przed proboszczem nowo obranej parafii. Rozwiązanie takie jest jedynie prawidłowem i od niego żadnem płaczem, ani pogróżkami kontrahentów nie należy się dawać odwodzić. W ten sposób rozwiązują tę kwestyę §§ 38, 39 i t. d. instrukcyi o spraw. małżeńskich. Tłómaczenie się nowożeńców, że o tem nie wiedzieli, że jeszcze z nowego mieszkania się nie meldowali w dyrekcyi policyi, że dopiero *jeden dzień* zamieszkali, istoty rzeczy nie zmienia, skoro jego parafię opuścili i do drugiej na stałe mieszkanie się przenieśli i takowe zamieszkali, tem samem już zostali parafianami innego proboszcza. *Si sponsi tempore nuptiarum domicilium suum mutent, omnia ab eo pendent*, powiada *Aichner*, *utrum ante matrimonium in loco domicilii de facto habitare inceperint nec ne*, a skoro w wypadku, o którym mowa, rzeczywiście mieszkać stale poczęli, natenczas aplikować należy do nich to twierdzenie kanoniczne: *Solus parochus nupturientium proprius matrimonio valide assistit* i. e. *in cujus parochia vel uterque, vel saltem unus aut verum aut quasi domicilium habet*. Okoliczność wreszcie ta, że dopiero *dzień* zamieszkali, nie zasługuje na najmniejsze uwzględnienie, bo według prawa kanonicznego długość czasu do istoty mieszkania nie należy. *Ad comparandum in aliquo loco domicilium duo requiruntur* — są słowa Aichnera — *et quidem copulative*: 1) *animus seu voluntas in eo loco constituendi habitationem perpetuam et stabilem et* 2) *factum, quo quis reipsa habitationem in tali loco constituit*. Dla zapobieżenia podobnym, na kontrahentów fatalnie działającym nieprzyjemnościom, dobrze postąpi sobie proboszcz, jeśli przy protokóle przedślubnym upomni ich, żeby przed ślubem mieszkania nie zmieniali. Wspomnieć tu jeszcze, choć nawiasowo, należy, że telegraficznych delegacyj do dawania ślubu nie można uważać za dokumenta, z telegramami bowiem różne dzieją się nadużycia, w sprawach przeto matrymonialnych kapłan na nich polegać nie może.

O. Norbert Golichowski,
prof. past. teologii *pro regularibus*.

Miasteczka.

(*Pogadanka pastoralna*)

(Ciąg dalszy).

Znajomy prezes rady powiatowej sądzi, że zbyt czarno spoglądam na usposobienie ludu naszego do pracy, gdyż ostatecznie wszystkie te 78.479 kilometrów kwadratowych, które zajmuje Galicya, uprawiane są przez nasz lud chrześciański; żydzi bowiem w polu dotychczas prawie nic nie robią. Nie przeczę, że tak jest, lecz i te kilometry, czyli 1.364 mil kwadratowych mogłoby dwa razy tyle przynieść, co przynoszą, jeżeli nie więcej, a szczególniej gdybyśmy porównali, co ten sam rodzaj gruntu przynosi w Belgii, a co u nas. Zapatrywanie się na pracę czyli pojęcie o pracy jest jeszcze takie same, jak za czasów pańszczyźnianych; praca jest uważana tylko jako kara, jako smutna konieczność, aby było co do ust wziąść. Jeżeli się urodzi, to już się nie myśli o pracy, podobnie jak ów gospodarz w ewangielii *głupim* nazwany, który, napełniwszy stodołę, powiedział sobie: teraz będziem odpoczywać i nic nie robić. Skoro są dobre urodzaje, właściciele, ciesząc się, mówią: „ale teraz za to nie będziemy mieli ludzi do roboty“ (w Wielkopolsce już tego nie ma). W tej chwili zastanawiamy się nad czarnemi punktami, więc nie możemy mówić o jasnych, ani o wyjątkach, lecz raczej o większości.

Faktem jest, że nasi majstrowie nie lubią pracować, jeżeli małą tylko widzą korzyść; wolą więc od czasu do czasu obłowić się większym zarobkiem i potem spoczywać, niż mieć ciągłą robotę, chociażby z małym zarobkiem i ztąd uprzedzają ich żydzi lub wyroby sprowadzane z miejsc, gdzie materyał i wyrobnik jest droższy i nadto jeszcze koszta transportu opłacić się muszą.

Obrońcy miasteczek powiedzą, że przyczyną tego złego jest raczej brak zasobów do zakupowania materyału w większej ilości, a względnie do posiadania materyału suchego. Odpowiadam, że w wielu miejscach towarzystwa zaliczkowe udzielały kredytu majstrom, lecz pożyczki te rzadko postawiły ich na nogach, pieniędzy nie oddano, a często zamiast poprawy nastąpiło pogorszenie. Sprawdziły się słowa ekonomisty angielskiego, że kredyt, to miecz obosieczny, który podnosi mądrych, a zabija głupich. Miasteczkom naszym trzebaby towarzystw kredytowych, któ-

reby zakupywały materyał w wielkiej ilości i dawały go majstrom na kredyt. Tem łatwiej to być może u nas, że zwykle w miasteczku jedno tylko kwitnie rękodzielnictwo lub przemysł. Rzecz jasna, że im więcej towarzystwo jest zlokalizowane, tem łatwiej można ocenić, czy petent zasługuje na kredyt. Nie ma niestety pracy, szczególniej na zimę, i ludność sama nie jest w stanie obmyśleć jej sobie i znaleść odbyt. Nie przeczę, że nawet nie potrafią skupywać pierza nie skubanego, i skubać w zimie, a potem sprzedawać, jak to czynią żydzi po miasteczkach. Trzeba im koniecznie podać rękę i dla tego tak ważną rzeczą dla kraju są owe szkoły i szkółki przemysłowe i wszystko, co się odnosi do przemysłu domowego.

Tak więc nasz punkt czarny ma dwie strony: 1) Brak produkcyjny, smutny stan rękodzielnictwa i przemysłu, który w interesie kraju czyni nader pożądanem nałożenie wchodowego cła nawet na granicy innych prowincyj monarchii, co bywało i bywa, n. p. między Królestwem a Litwą, między Węgrami i Austryą i t. p. Zaniedbanie lnu i konopi odgrywa tu także wielką rolę, gdyż wyrób płótna dawał dawniej zajęcie i zarobek w czasie zimowym. Dla tego zdaje mi się, że będzie tutaj właściwem dać krótkie sprawozdanie o znakomitych artykułach *Przeglądu polskiego* o przemyśle domowym (marzec i kwiecień roku 1878) i o usiłowaniach Wydziału krajowego, rządu i prywatnych osób, w celu podniesienia przemysłu domowego. Zbytecznem byłoby dowodzić, że nie możemy być obojętni na to, czy nasze owieczki wpadają w nędzę i wywłaszczenie, czy stają się pariasami, czy też przeciwnie zaczną się dźwigać do lepszego bytu.

Chcąc, żeby realizm dzisiejszy stał się idealnym, trzeba, żeby idealizm chrześciański pogodził się z realizmem, który jest doskonałym sługą, a najgorszym panem. Faktem jest, że wielu ludzi mimo najlepszej chęci nie ma co robić w zimie i że jest dobrym uczynkiem i prawdziwie chrześciańską, umoralniającą miłością bliźniego, wynaleść im pracę. Kto mieszka w bliskości fabryki, słyszał zapewnie, jak ją błogosławią robotnicy.

W Czechach i na Morawach najuboższe dziewczyny robią przez zimę rękawiczki i zarabiają po 18 centów dziennie, po 6 centów od pary. Nasze sklepy sprowadzają szewskie kopyta i tyle innych najprostszych rzeczy, a nawet wykłuwaczki od zębów przychodzą z zagranicy.

2) Wstręt do pracy, kiedy religia powinnaby obudzić zamiłowanie do pracy dla pracy, t. j. dla Boga, który ją nakazuje, dla rodziny i potomstwa, dla kraju. Św. Pachomiusz, nie mając innej pracy dla swoich zakonników, kazał im rozplatać gotowe już słomianki i znowu je splatać, przekładając to nad lenistwo. Przykład ten, cytowany w dziele Rodrycyusza, tak wielkiej sławy używającem w Kościele, świadczył, jaki jest jego duch prawdziwy. Przytaczam to nie dla naśladowania, gdyż znajdzie się pewnie coś pożyteczniejszego do roboty. Niechlujność w domu i przed domem, w ubraniu ludzi, i w obchodzeniu się z bydłem, świadczył także o zakorzenionem lenistwie. „Nikogo — woła Skarga — Pan Bóg nie stworzył na próżnowanie na tym świecie. Leniwy sam siebie uboży. Bo mówi Pismo św: „Ubóstwo rodzi ręka spuszczona, leniwa, a ręka mocna i ochotna bogactwa zbiera“ (Prov. X). „Każdy, prawi apostoł, pożywaj chleba roboty swojej, a kto nie robi, niech nie jé. Nie dać mu jeść, aby go głód roboty nauczył“. (Kazanie na dzień św. Mikołaja).

(Ciąg dalszy nastąpi).

KORRESPONDENCYE.

Z dyecezyi przemyskiej. (*Opis* *) *poświęcenia nowego kościoła w Głogowie*). Dnia 2go października b. r. byliśmy świadkami pięknej i rzewnej ceremonii poświęcenia nowo-wybudowanego kościoła w Głogowie. Patrząc na piękny, okazały kościół, wystawiony w przeciągu 2 lat z twardego materyału, o 2 smukłych wieżach, blachą pokryty, i to w miasteczku biednem, w okolicy piasczystej, w parafii nieludnej, mimowoli wznosiła się myśl w ubiegłe wieki, w których kościoły stawiali królowie, bogaci panowie, albo kraje całe składają się na wybudowanie domu Bożego — a dziś stawiają kościoły ubodzy kapłani ze składek ubogich parafian, a nieraz przeróżne jeszcze przeszkody przezwyciężać muszą. O zaprawdę wielki Bóg i cudowne Jego działanie! W zawiązku i dokonaniu tego pięknego dzieła jaśnieje cudowna opieka i miłosierdzie Boga.

Trzydzieści lat temu ówczesny pleban głogowski, ksiądz Franciszek Czaszyński, widząc chylący się do upadku prastary drewniany kościółek w Głogowie, powziął szczęśliwą myśl, aby w Głogowie postawić piękny murowany kościół. Przekonany, że parafianie bardzo biedni, nie wiedział, jak się zerwać na tak wielkie dzieło; — zwierzył się z myślą swą przed tym i owym kapłanem, a Bóg błogosławił tej świętej myśli, bo oto jeden z rodaków głogowskich, ks. Łukasz Larymowicz, pleban w Rogach, przysłał na ten cel 230 złr. Za to zakupił zaraz wapno, ugasił je i schował w dole i to było zawiązkiem funduszu.

Głogów jest miasteczkiem, które, lubo biedne, sili się jednak z całych sił, aby dzieci swe do szkół wyższych posełać; dużo przeto kapłanów jest rodem z Głogowa. Do tych kapłanów udał się ks. Czaszyński z prośbą, zarządził składki w kościele, dodawał, co mógł i ze swego szczupłego utrzymania i znowu zebrał sto kilkadziesiąt złr., znowu kupił wapna, skupował kamienie pojedynczo, (bo w naszych stronach nie ma nigdzie kamieniołomu, ale po polach sterczą pojedyncze kamienie, nawiezione w odwiecznych czasach zkądś z daleka) i ciągle krzątał się i myślał o kościele. Już wieść o zamierzonej budowie kościoła rozniosła się dalej — Bóg w dobroci swej natchnął dobrą myślą tego samego księdza Łukasza Larymowicza, że przysłał na budowę kościoła 2000 złr., które za wiedzą władzy duchownej umieszczono w kassie oszczędności we Lwowie, a swoją drogą krzątano się dalej i zbierano składki w kościele — a z tego zakupowano wapno i pojedyncze kamienie i składano około kościółka. A te kamienie snać same prosiły i wołały do Boga — a Bóg błogosławił z wysoka temu świętemu dziełu, bo oto czy umierał kto w Głogowie, już nie zapominał o kościele, ale zostawiał legata na kościół i te umieszczano znowu w kassie oszczędności pod nader troskliwym zarządem najprzew. Konsystorza w Przemyślu. Ale gdy ks. Franciszek Czaszyński przeniósł się do Sanoka — ustała nieco ta krzątanina około domu Bożego.

Nakoniec w roku 1871 objął probostwo teraźniejszy ks. proboszcz i dziekan Józef Rządca. Ten znowu z mrówczą pracowitością zajął się składkami, znowu poruszał wszystkie struny — bo on żył i oddechał tylko myślą, by kiedyś stanął piękny kościół w Głogowie. Bóg dał nowego dobrodzieja; oto ks. Jan Ładoś, rodak głogowski, legował 5000 złr. na budowę kościoła, które ulokowano w kassie oszczędności. Wte-

*) Jakkolwiek już w nrze 21 „Wiad. Kość.“ z b. r. uczyniliśmy wzmiankę o odbytem poświęceniu kościoła w Głogowie, na wniesioną jednak prośbę zamieszczamy nadesłany nam opis z powodu, iż będzie miłą pamiątką dla całej tamtejszej okolicy i kleru dyecezalnego. (Przyp. Red.).

dy już śmielej i pewniej można było myśleć o budowie kościoła. Miejscowy proboszcz zwołał komitet kościelny, przedstawił myśl swoję i znalazł chętny posłuch. Zrobiono kosztorys i plan przyszłego kościoła i zdeklarowano się roczne raty konkurrencyjne składać do kassy oszczędności i przez lat 4 składano chętnie datki konkurrencyjne. Tym sposobem urosła kwota znaczniejsza i po obliczeniu się z siłami przystąpiono w r. 1879 z radością do założenia kamienia węgielnego i budowy nowego kościoła.

Co to za miły był widok dla oka chrześciańsklego, patrzeć na ten lud bogobojny, jak to ochoczo garnął się do pracy około domu Bożego. Rozebrano stary kościółek — wybudowano długą z tego szopę, równolegle z plebanią, którą przerobiono na kościół tymczasowy — a pleban przez 2 lata mieścił się w jednym pokoiku — a resztę oddał na kościół. Na ochotnika brano fundamenta, zwożono kamienie i cegłę i za 2 lata przy pomocy Boga i życzliwej pomocy ze strony komitetowych i parafian stanął obszerny, okazały kościół, z 2 wieżami i blachą pokryty, na który, oprócz przeróżnych robót bezpłatnych, wydano 25.000 złr. D. 2 października b. r. nastąpiło poświęcenie nowego kościoła. Cieszyliśmy się wszyscy, że najprzew. nasz ks. administrator dyecezyi miał osobiście poświęcić kościół, ale dla nawału zatrudnień nie mógł mimo szczerej chęci przybyć i delegował przew. ks. Leopolda Olcyngiera, proboszcza z Tyczyna, jubilata, szambelana Ojca ś. i hon. kanonika. W gronie deputacyi z miasta i zastępcy patrona wprowadził go miejscowy ks. proboszcz, z miejscowym ks. wikaryuszem, od granicy parafii do kościoła, wśród otoczenia ludu, szpaleru straży ogniowej, z muzyką i przy odgłosie salw moździerzowych. Brama tryumfalna z zieleni i kwiatów witała przybywających pięknym napisem. Wśród grona kondekanalnych dopełnił przew. ks. delegat aktu poświęcenia, któremu towarzyszył lud nieprzejrzany z parafii i okolic. Summę celebrował ks. Jan Steczkowski, proboszcz z Jasiennicy, kan. hon. bazyliki loretańskiej, dziekan brzozowski. Kazanie, stosowne do okoliczności, z całem namaszczeniem wygłosił ks. Leon Sroczyński, pleban z Przewrotnego. Po nabożeństwie przeszło 50 osób zasiadło do stołu u miejscowego ks. proboszcza. Pierwszy toast na cześć Ojca św. wniósł nasz zacny starosta i radca rządowy p. Tustanowski, zaś na cześć Najj. Monarchy ks. prałat Olcyngier, potem kolejno następowały różne toasty z wyrażeniem komu należało winnej czci i podzięki. Prawdziwie duch się radował, a myśl biegła w lepszą przyszłość, gdy się spoglądało z okna na piękny obok kościół, a przysłuchiwało głoszonym zdaniom katolickim; wśród trudnych chwil obecnych dla katolików nie mógł się duch obronić, by nie zawołał z głębi swej do Boga: *Benedictus Deus et Pater misericordiae, qui consolatur nos in tribulatione nostra.*

SŁOWO
o przeznaczeniu organów w Kościele.

Przeznaczeniem organów w Kościele jest towarzyszyć śpiewom pobożnym i wspierać je; dla tego organy tak powinny być używane, by nie przygłaszały śpiewu; stąd nie należy grać na organach tak mocno, aby przez to niknął niejako śpiew lub wydawał się rzeczą podrzędną. Śpiew bowiem zawsze uważać należy za rzecz główną, za cel, granie zaś na organach za środek do tego celu. W ogóle powinny organy, chociaż nie towarzyszą śpiewom pobożnym, (*tyczy się to szczególnie całego czasu trwania Mszy św.*) odbrzmiewać *tonami łagodnemi i umiarkowanemi*, w przeciwnym bowiem razie będą tylko przeszkodą przy nabożeństwie i wywołają to nie miłe natężanie się śpiewających w kościele, chcących koniecznie organ przekrzyczeć. Na to zdanie szczególny nacisk kładł kardynał wikaryusz Patrizi w swym edykcie z dni 20 listopada 1856.

Gra na organach tak również powinna być urządzoną, by w skutek niej nie przedłużało się nabożeństwo. Wszystkie przeto nie potrzebne przygrywki powinny być zaniechane, tak by śpiew podczas *Introitus* i *Kyrie eleyson* był skończonym, gdy kapłan odpowiednie skończy modlitwy, a po *Gloria* i *Credo* zaraz bez nie potrzebnej przygrywki powinien się rozpoczynać śpiew odnośny. Przy śpiewie podczas Kommunii kapłana uważać należy, by go skończyć zawczasu, by kapłan mógł bez zwłoki śpiewać odpowiedne modlitwy, a tak powinno się dziać i w innych razach. Gdyby powyższe wskazówki były zachowane, a kapłan śpiewał *godnie, zupełnie, a nie przeciągał zbytecznie*, ustałyby z pewnością wszędzie tak często się powtarzające skargi na długość nabożeństwa. Także byłoby o wiele odpowiedniej i piękniej, gdyby głosowi kapłana podczas *prefacyi*, *Pater Noster* i *Ite missa est* nie towarzyszyły *) organy, a jeżeli to już być musi, to przynajmniej niech organy czynią to *bardzo łagodnie* i odpowiednio do śpiewanej melodyi, a z wykluczeniem tego wszystkiego, co jest obcem lub narzuconem tylko śpiewanej melodyi.

Kongregacya obrzędów (pod dniem 21 lutego 1643 r.) wymienia między innemi nadużyciami, które powinny być usunięte i to, że przy uroczystych nabożeństwach *muzyka trwa za długo* i że *przez to kapłan musi czekać przy ołtarzu nie potrzebnie*, a stąd zdawaćby się mogło, że nabożeństwo służy muzyce, a nie muzyka nabożeństwu. Także kardynał Patrizi w wspomnionym dekrecie z 20 listopada 1856 wielce nastaje na to, by muzyka nie przedłużała zbytecznie nabożeństwa. Gdy *rector ecclesiae* będzie na to uważał, nie łatwo ulegnie pokusie, by wbrew przepisom rubryk **) i dekretom Kongregacyi obrzędów mszę św. skracał, nie czekając n. p. przy *Credo* we mszy śpiewanej aż je prześpiewają na chorze, albo nie śpiewając wcale *Pater Noster* lub *Pax Domini* ***).

Kronika.

Galicya. *Dyecezya tarnowska.* Nowy cios dotknął już i tak bardzo nieliczną kapitułę tarn. Z 7 systemizowanych kanonij, z których jedną dotąd zajmuje, mieszkający w Wiedniu, najprzew. ks. biskup Gałecki, a drugą wysoki rząd, od czasu podziału dyecezyi, wcale nie obsadzał, *pięć* innych zajmowali kapłani, już to pochyleni wiekiem, już też dłuższą złożeni niemocą, a i z tych *dwóch* już doczesną zakończyło pielgrzymkę. Nie dawno donosiliśmy o śmierci ś. p. ks. kanon. J. Fyferki, obecnie zaś zapisujemy zgon zmarłego na dniu 6 b. m. ks. J. Martusiewicza, prałata-scholastyka kapituły tamtejszej. Ś. p. nieboszczyk wybitne wśród kleru i w społeczeństwie zajmował stanowisko; wśród kleru, jako długoletni professor studyum biblijnego starego zakonu i teologii pasterskiej, a w społeczeństwie, jako dyrektor kassy oszczędności, poseł do rady państwa i posiadacz różnych tytułów i godności świeckich. Na tych stanowiskach zmarły dostojnik wymową swoją, niezaprzeczonym talentem, i uprzejmością cieszył się w szero-

*) Consuetudo, dum Celebrans *Praefationem, Pater Noster, Ita Missa est,* cantat, pulsandi organum ad adjiciendam verborum cantici quandam vim, *laudabilis vix nominari potest*; veruntamen *nusquam expresse reprobatur* (Manuale Decretorum S. R. C. Ratisbonae p. 153).

**) Rubr. gen Missalis tit. 16. n. 3.

***) Takich skracań *we mszy św. śpiewanej* nie wolno dopuszczać się nawet wtedy, gdy podczas Mszy św. jest głoszone kazanie. Tak rozporządza dekret św. Kongregacyi Obrzędów z dnia 16 kwietnia 1861.

kich kołach nie zwykłym wpływem i wyjątkowem znaczeniem. Przez śmierć jego kler dyecezalny traci praktycznego doradcę i wielce szanowanego professora, kapituła jednego z najpracowitszych i najzdolniejszych referentów, a miasto Tarnów obywatela i radnego miasta. Zmarły zakończył życie w sile wieku; urodził się r. 1828 w Bobowej; święcenia kapłańskie otrzymał r. 1850. Po roku pobytu w instytucie wyższym św. Augustyna we Wiedniu, powołany na prefekta do seminaryum dyecezalnego, objął zarazem roku 1852 katedrę studyum starego zakonu, a później i teologii pasterskiej; w r. 1871 został kanonikiem gremialnym, a w r. 1880 prałatem-scholastykiem. Pogrzeb odbył się w dniu 8 b. m. wśród pięknej pogody, przy licznym udziale duchowieństwa i publiczności, między którą były reprezentowane władze rządowe i autonomiczne. O 8 z rana wyruszył orszak pogrzebowy z domu do katedry, gdzie odśpiewano całe *Officium defunctorum*. Wotywę żałobną miał rektor seminaryum, ks. kanon. M. Leśniak; summę zaś relikwialną celebrował najprzew. ks. Biskup. Potem było *Castrum doloris* i mowa ks. M. Manieckiego, prob. z Żywca, kolegi nieboszczyka. Podnosił jego pracę sumienną i wytrwałą i wypowiedział to zdanie, które się podobało i które jeszcze raz nad zwłokami powtórzono, że kapłan u nas nie ma być człowiekiem kastowym tylko, ale iść wszędzie i działać wszędzie, tak jak nieboszczyk i w radzie miejskiej i w kassie oszczędności i w radzie powiatowej i nareszcie i w radzie państwa. Rozumiał zapewne szanowny mówca, że wtedy kapłan to może, jeżeli najprzód spełnił należycie i sumiennie swe obowiązki kapłańskie i kościelne, bo najprzód niezawodnie trzeba być kapłanem, a potem obywatelem. Na cmentarz wyruszył orszak pogrzebowy po godzinie 12; szereg duchowieństwa, około 70 kleryków i około 100 kapłanów zamykał ks. infułat dr. W. Gwiazdoń. Mowy były jeszcze dwie nad grobem; jednę powiedział ksiądz dziekan J. Rozwadowski z Zakliczyna, drugą dr. L. Weigel, prezydent miasta Krakowa, licząc za wielką zasługę nieboszczykowi na polu obywatelskiem, iż tenże, gdy chodziło o nałożenie na kraj nowych podatków, dobył w radzie państwa ostatnich sił, przybył na posiedzenie Izby i czekał aż do 4 z rana, ażeby wraz z całą polską delegacyą, gdy przyszło do głosowania, powiedzieć „*nie*“.

— Ks. dr. Jan Siemieński we Lwowie powziął bardzo szczęśliwą myśl *założenia w stolicy kraju internatu dla młodzieży szkół wyższych i średnich*. Celem internatu będzie przeprowadzić młodzież od ścisłego dozoru szkolnego stopniowo do zupełnej wolności skończonego młodzieńca. Ile na czasie będzie taki internat, i jak obfite mogą być jego owoce, byle doszedł do skutku, każdy zrozumie, ktokolwiek zna z bliska naszą młodzież uniwersytecką. Dozór szkolny w gimnazyum i pewna surowość szkolna, jakiemi otoczeni są uczniowie w gimnazyum, bardzo często ć nie korzystnie wpływa na nich, gdy zapisawszy się na uniwersytet, widzą się nagle zupełnie swobodnymi i wystawionymi na łup młodzieńczych namiętności. Stąd dobra wola młodzieniaszka, wyniesiona z gimnazyum, wystarcza zaledwie na kilka miesięcy, potem, jak smutne uczy doświadczenie, następują upadki, tragiczne zdarzenia i śmierć przedwczesna. By tedy tę młodzież, wychodzącą z gimnazyów na uniwersytety, ratować i uprzedzać jej upadki, w innych krajach już od dawna istnieją takie zakłady, o jakich tu mówimy. W Anglii n. p. i Ameryce rząd sam lub professorowie utrzymują przy uniwersytetach internaty, a we Francyi i Belgii powstaje w obecnym czasie coraz więcej internatów i to prywatnych. W internacie księdza Siemieńskiego, oprócz dozoru, by młodzież się uczyła, szczególniejsza będzie zwrócona uwaga na ćwiczenia fizyczne. Opłata za mieszkanie i żywność, światło i pranie wynosi 70 złr. miesięcznie, czyli 630 złr. rocznie. Do internatu przyjmowani też będą uczniowie gimnazyalni, ci jednak tworzyć będą odrębny oddział. Bliższych szczegółów powziąść można od ks. Siemieńskiego pod adresem: *ulica garncarska, l. 19*.

— Najprzew. Konsystorz metropolitalny lwowski obrz. łać. na mocy dekretu św. Penitencyaryi z 7 września b. r., który zamieściliśmy w nrze 20 „Boni Pastoris“ z b. r., rozciągnął jubileusz w archidyecezyi lwowskiej *aż do 8 grudnia włącznie* i przypomniał duchowieństwu wszystkie przepisy i warunki, podane w liście pasterskim z dnia 20 kwietnia, l. 995 b. r. Zarazem poleca tenże Konsystorz wszystkim proboszczom i administratorom parafij, aby w pierwszą niedzielę lub święto uroczyste po otrzymaniu tego zawiadomienia, przedłużenie to z ambon ogłosili i zawezwali wiernych do korzystania z łask, jakie Kościół św. tak obficie udziela wiernym.

— *Dyecezya przemyska*. Za upoważnieniem władzy duchownej dwóch OO. Jezuitów ze *Starejwsi* dawać będą w parafialnym kościele w *Szebniach* przez *dwa tygodnie* (t. j. od 30 paźdz. do 11 listop. *b. r.*) *ćwiczenia duchowne dla ludu*, które, zapowiedziane jeszcze przeszłego roku, z powodu konskrypcyi odbyć się wtedy nie mogły. Wielebnych Konfratrów *Boni Pastoris* i łaskawych sąsiadów do słuchania spowiedzi zaprasza jak najuprzejmiej kler miejscowy.

Rzym. W ostatnich dniach zmarł kardynał arcybiskup Ravenny msgr Wiceuty Moretti, urodzony w Orvieto 14go listopada 1815 r., a do kollegium kardynalskiego powołany 28 grudnia 1877. Ostatnim jego czynem, świadczącym dobrze o synowskiem jego przywiązaniu do Stolicy apostolskiej był *wspólny list pasterski*, jaki z jedynastoma arcybiskupami i biskupami Włoch wydał do wiernych, zachęcając ich do pielgrzymki do Rzymu, celem przebłagania Boga za znieważenie zwłok ś. p. Piusa IX. (Porówn. nr. 20 „Boni Pastoris“ z b. r.). — W dniu 2 b. m. przyjmował Ojciec św. liczną deputacyą *obywateli rzymskich*. Na wręczony adres, protestujący przeciw skandalowi z 13 lipca b. r., a zaopatrzony w 26.000 podpisów, odpowiedział Ojciec św., że nowy ten objaw przywiązania Rzymian do Stolicy apostolskiej sprawia mu niewymowną radość, czego zresztą dają ciągłe dowody tak Rzymianie, jak i katolicy całego świata, i zachęcił Rzymian, by naprzeciw zuchwałości nieprzyjaciół Kościoła odpowiadali otwartem wyznaniem wiary, gotowością do podjęcia walki i okazywaniem w granicach prawnych, że usposobienie ich religijne, jako Rzymian, wcale się nie zmniejsza. — W dwa dni później (4 b. m.) przyjmował Ojciec św. liczną deputacyą z Perugii pod przewodnictwem arcybiskupa Foschi, a d. 6 b. m. miał osobne posłuchanie w Watykanie nadzwyczajny poseł rządu Wielkiej Brytanii w Bukareszcie, i poseł nadzwyczajny rzeczypospolitej Uruguay, mający specyalne zlecenie swego rządu do Stolicy apostolskiej w sprawie określenia granic dyecezalnych w Rzeczypospolitej i o *modus* mianowania biskupów. — Z doniesień różnych dzienników, piszących o mającym nastąpić wyjeździe z Rzymu Ojca św., tyle zdaje się być pewnem, że coraz większe niebezpieczeństwo zagraża wspólnemu Ojcu całego chrześciaństwa. Donoszą właśnie, że w Watykanie zarządzono wszelkie środki ostrożności dla zabezpieczenia dostojnej osoby Jego Świątobliwości i archiwum Stolicy św. Wszyscy posłowie, uwierzytelnieni przy Watykanie, otrzymali spis zupełny wszelkich dokumentów, przechowywanych w archiwum, oraz wszystkich skarbów sztuki. Nadto wzdłuż muru koło ogrodu watykańskiego i przed bramami pałacu papiezkiego podwojono posterunki zewnętrzne.

— Na koszta uroczystości kanonizacyjnej, zapowiedzianej na 8 grudnia b. r., ofiarował papież 250.000 lirów, kardynałowie zaś dali na tenże cel 500.000 lirów. Na uroczystość tę ma przybyć 280 biskupów.

Niemcy. Nowy biskup trewirski, ks. dr. F. Korum zorganizował już konsystorz. Professora dra Henki'ego mianował jeneralnym wikaryuszem, a księży Lehnen, Endres i

prof. dra Reuss rzeczywistymi radcami konsystorskimi. Biskupa-suffragana ks. Kraft i kanoników: Lorenzi, dra Arnoldi, dra Bonera i kilku innych mianował honorowymi radcami konsystorskimi z prawem głosowania. Cesarzewicz niemiecki w przejeździe przez Trewir przyjmował biskupa Korum'a na osobnej audyencyi, trwającej przeszło pół godziny.

— Na zjazd oryentalistów, odbyty w ostatnim czasie w Berlinie, przybył i O. Strassmeyer z Tow. Jez. z Londynu, wielce ceniony przez uczonych, tak wierzących jak i nie wierzących. Bawił tamże cały tydzień bez przeszkody ze strony policyi, choć ustawa państwowa z roku 1872 jest temu przeciwna.

— Znany ze swej dogmatyki ks. dr. Heinrich z Moguncyi, miewał co wieczór od 25 września do 2 paźdź. b. r. w katedrze monachijskiej t. z. *konferencye dla mężczyzn*, na które zbierało się tyle słuchaczy, że katedra ledwie ich objąć mogła. Przy zakończeniu konferencyj odbyła się wspólna *Kommunia generalna*, do której przystępującym mężczyznom, dwóch kapłanów przez całą godzinę rozdawało Kommunią św.

Irlandya. W kilka dni po wypuszczeniu na wolność ks. Sheehy, o czem donosiliśmy w nrze 21 „Wiad. Kośc". z b. r., przyaresztowano znowu innego kapłana, księdza Convay. Brutalny ten krok rządu angielskiego oburzył jeden raz więcej całą ludność zachodniej części wyspy. Wspomniony proboszcz, (wielce zacny pasterz pewnej ubogiej osady) broniąc kilku zrujnowanych farmerów przed nieludzką egzekucyą jednego z komorników (baillifs) oskarżony został o obrazę urzędnika Jej Kr. Mości i o przeszkadzanie w wykonaniu dekretu i za to skazany *na 2 miesiące więzienia i ciężkich robót, jak prosty kryminalista.* Oskarżycielem w tej smutnej sprawie był par angielski, a głównym powodem do tego był fakt, że ks. Convay niezmordowanie się starał o zmniejszenie czynszu jednych farmerów i o darowanie długów innym, skazanym niemal na śmierć głodową. Uwięzienie tego świątobliwego i powszechnie szanowanego kapłana wywarło ogromne wrażenie. Mężczyźni gromadzą się tłumnie, i ani słuchać nie chcą o spokojnem zachowaniu się. Ludność niewieścia płacze, sami nawet protestanci surowo gromią przedstawiciela rządu za tak ostre postępowanie i przewidują stąd bardzo smutne następstwa.

Austrya. W ostatnim czasie zgromadzili się starokatolicy austryaccy w Wiedniu i obrali z pomiędzy trzech duchownych swoich p. Rittla administratorem dyecezyi (jakiej?). Pan Milos Cech przeprowadził wniosek, aby przez *trzy pierwsze lata* nie uczono dzieci w szkole katechizmu. Postanowiono wysłać petycyą o wsparcie rządowe i wezwać Reinkensa lub Herzoga, aby przybyli wybierzmować dzieci „starokatolików".

— Katolicko-polityczne stowarzyszenie w Kromieryżu wystosowało petycyą do najj. Pana o *przywrócenie państwa kościelnego.* Petycya ta ma być przekazaną ministerstwu do załatwienia, a tymczasem zajmuje się nią prasa wiedeńska, pisząc na ten temat, że przywrócenie państwa kościelnego jest niemożliwe i że księże rządy nie zdolne są przyczynić się do zwiększenia dobrobytu Rzymian. Niebaczni, snać nie wiedzą, że za rządów papieskich i ludność była zadowolona i podatki były mniejsze, a obecnie i jedno i drugie dotkliwie czuć się daje Włochom. — Robotnicy z Osieka (Ausig) podali do ces. król. rządu prośbę o *przywrócenie święcenia niedzieli.* Petenci powołują się na prawodawstwo angielskie i amerykańskie, oraz na prawa robotnika, jako chrześcianina i obywatela. i na tysiącletni szlachetny zwyczaj.

Szląsk austryacki. Kosztem najprzew. księdza biskupa wrocławskiego ks. H. Förstera stanął nowy kościół w *Krautenwalde.* W dniu 25 z. m. przymocowano na wieży krzyż w obecności tegoż księcia biskupa, wielu duchownych i ogromnego tłumu ludu.

Hiszpania. Dnia 19 z. m. odbyła się uroczysta koronacya obrazu Najśw. Maryi Panny w Monserrat przez arcybiskupa z Saragosy. Kazanie miał biskup z Barcelony. Jak wiadomo św. Ignacy Lojola po swojem nawróceniu przed tym obrazem poświęcił się służbie Bożej i zawiesił swój miecz.

Anglia. *Pięciu* pastorów angielskich powróciło w ostatnich dniach na łono Kościoła katolickiego.

BIBLIOGRAFIA.

1. W tych dniach opuścił prasę tom *piąty* na miesiąc *maj Żywotów świętych* ks. P. Skargi, wydawanych w nowej edycyi przez czcig. Ojców Tow. Jez. w Krakowie. Po kilku wzmiankach, jakie już w poprzednich numerach uczyniliśmy o tem wielce cennem wydawnictwie, ograniczamy się obecnie na zanotowaniu, że tom V. zawiera na wstępie: *przypisanie samego autora, ks. Piotra Skargi, które przydał do pierwszej części trzeciego wydania* (30 listopada 1592) najjaśn. pani a pani *Annie*, z łaski Bożej królowej Polskiej i t. d., a oraz drzeworyt Najśw. Panny Maryi w Łakach, koronowany dnia 4go czerwca 1752, i św. *Moniki*, wdowy, św. *Floryana* i męczeństwa św. Stanisława Szczepanowskiego, biskupa krakowskiego. Wyszłe dotąd tomiki nabyć można po niezwykle niskiej cenie 40 centów za egzemplarz, w płótno oprawny, pod adresem OO. Tow. Jez. na *Wesołej* l. 34 w *Krakowie.*

Sprawozdanie

Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor".

W missyi *archikatedralnej*, (odbytej od 21 września do 2 paźdź. b. r.) udział publiczności lwowskiej był bardzo liczny, osobliwie na wieczornych naukach nasza obszerna katedra bywała całkiem natłoczona, a konfessyonały w wigilie przed obydwoma *Kommuniami generalnemi* oblężone. Gdy jednak szczupła liczba spowiedników katedralnych nie mogła podołać tak wielkiej liczbie penitentów, rozchodzili się oni po innych kościołach, osobliwie szli do kościoła OO. Jezuitów, i z tego powodu nie można dokładnie obliczyć, ile osób przystąpiło do śś. Sakramentów. W katedrze rozdano przeszło 2.700 kommunikantów, u OO. Jezuitów do 2.000.

We *dwa dni* po tej missyi rozpoczęły się, jako dalszy ciąg tejże, *rekollekcye dla niewiast* w kościele OO. Bernardynów, który, jakkolwiek bardzo wielki, bywał jednak wieczorami przepełniony niewiastami. Z rekollektantek przystąpiło w ciągu 3 dni przeszło 1.500 osób do śś. Sakramentów. Po tych rekollekcyach nastąpiło *trzydniowe nabożeństwo* w kościele św. Anny, który również był przepełniony w czasie trwania ćwiczeń duchownych. Do Kommunii św. przystąpiło razem około 1400 osób. W dniu 15 b. m. rozpoczęło się podobne 3 dniowe nabożeństwo w kościele św. Marcina — a dnia 16go rozpoczną się wieczorem *rekollekcye dla mężczyzn* w kościele OO. Jezuitów, dla których szczególnie potrzeba błagać o błogosławieństwo Boskie, bo ze smutkiem wyznajemy, że mężczyźni, osobliwie z warstwy tak zwanej intelligencyi miejskiej, mały udział brali dotąd w nabożeństwie jubileuszowem.

W zeszłą środę (12 b. m) zakończyła się 10-dniowa missya w *Dawidowie* pod przewodnictwem księży Missyonarzy św. Wincentego à Paulo, podczas której przystąpiło do Kommunii św. około 1.350 osób obrz. łac., a przeszło 100 osób obrz. greckiego, zaś do bractwa wstrzemięźliwości zapisało się z górą 600 osób.

Do kassy naszej przysłali: ks. prałat L. Jurkowski 25 złr.; ks. Tomasz Święch, kapelan w Machlińcu 2 zł.; ksiądz dr. Emil Lamboy, prefekt seminaryum 5 zł.; ks. Kazimierz Michałowski, prob. w Solce 4 zł.; ks. infułat K. Mossing 30 zł.; ks. kanonik K. Turzański 15 zł.; ks. kanonik A. Stańkowski 15 zł.; ks. Wład. Jachimowski, dziekan i proboszcz w Koropcu 6 zł.; ks. J. Konieczny, wikaryusz w Uściu zielonem 4 zł.; ks. Felix Koenig, professor i katecheta seminaryów nauczycielskich we Lwowie 4 złr. i ze składki w katedrze podczas missyi 193 złr. 53 centów w. a.

Ks. dr. Ł. Solecki,
rektor Tow.

Ks. Z. Gorazdowski,
sekretarz.

Miscellanea.

O. Klemens Hofbauer został pewnego razu zawołany do ciężko chorego, który ani słyszeć nie chciał o przyjęciu śś Sakramentów. Przybywszy do łoża umierającego, obsypał go tenże słowami najobrzydliwszemi i odprawił ze wzgardą od siebie. Lecz sługa Boży, cofnąwszy się krok w tył, nie dał za wygraną. Siadł sobie w pokoju chorego, wyciągnął różaniec i odmawiał tę modlitwę, która tyle łask sprowadza. Ale i teraz nie dał spokoju chory Ojcu Klemensowi, lecz zapytał go ostro słowy: „Czego chcesz jeszcze“ — a kapłan rzekł: „Ja już wielu umierającym assystowałem, ale wszystkich widziałem umierających śmiercią szczęśliwą. Dzisiaj dopiero zdaje mi się będę widział, jak umierać będzie zatwardziały grzesznik“. I słowa te, powiedziane ze spokojem, stanowczością i świętem namaszczeniem, wywarły takie wrażenie na umierającym, że w tej chwili zapłakał i ze łzami wyznał grzechy swoje.

Innym razem został O. Klemens zawołany do umierającego młodzieńca, któremu studyum filozofii odebrało wiarę. Jak zwykle, sługa Boży nie ogródkami, ale wprost i bezpośrednio zdążał do celu i wręcz zawezwał chorego, aby odmówił z nim „Skład apostolski“. Gdy jednak chory nie chciał z początku tego uczynić, pokropił go O. Hofbauer wodą święconą i rzekł: „Teraz pozwólcie nam pomodlić się“. Gdy już ukończyli odmówienie „Składu apostolskiego“, oświadczył się sam chory chęcią wyznania swych grzechów i w uczuciach głębokiej wiary i serdecznej skruchy zakończył swe życie.

WIADOMOSCI DYECEZALNE

Dyecezya Przemyska.

Po promocyi ks. dra Jana Mazurkiewicza, kanonika honorowego kapituły *przemyskiej*, na professora dogmatyki na wszechnicy *lwowskiej*, opróżnioną katedrę dogmatyki fundamentalnej i specyalnej objął ks. Antoni Trznadel, prefekt seminaryum dyecezalnego. — *Przeniesiony*: ks. Kazimierz Szkocki, zamiast do Łączek, do Rzepiennika biskupiego.

Dyecezya Tarnowska.

Prepozytem kongregacyi księży Filipinów w Tarnowie, w miejsce dotychczasowego ks. Atanazego Sułczyńskiego, został ks. A. Brzeziński, kapłan tegoż Zgromadzenia.

Dyecezya Krakowska.

Mianowani: ks. Andrzej Knycz, proboszcz w Polance W., dotychczasowy notaryusz dekanatu, *poddziekanim na dekanat oświęcimski*, a ks. Adolf Brandt, proboszcz w Piotrowicach, *notaryuszem tegoż dekanatu* i ks. Jac. Kopiński, wikaryusz z Sieprawia, kapelanem wojskowym II klassy w rezerwie.

Przełożoną konwentu pp. Bernardynek w Krakowie obraną została w dniu 12 b. m. wielebna Siostra Teresa Sikorska.

Ofiary:

Na rozszerzenie kaplicy OO. Zmartwychwstańców we Lwowie złożyli: ks. Leop. Siemiński, radca konsystorza krakowskiego i prob. w Mogile 5 złr. i ks. J. Francel, prob z Suczawy po raz *czwarty* 5 zł. Razem 10 złr. Ogółem z poprzedniemi 229 zł. 65 ctów i 2 marki pruskie i rozebrano 282 intencyj. *Na tenże cel jest znowu do rozdania 500 intencyj mszalnych. Sz. Współbracia, którzyby chcieli i mogli te intencye rozebrać, raczą łaskawie uwiadomić nas kartką korrespondencyjną.*

Na Dzieło najśw. Dziecięctwa P. Jezusa złożył N. N. ze Lwowa 3 złr. i parafianie w Brodach 50 złr. Razem 53 złr. Ogółem z poprzedniemi 158 złr. 1 ct. i 10 franków.

Na bractwo Najśw. Sakramentu złożył ks. M. Chmura, prob. z Seretu na Bukowinie 5 złr. Razem z poprzedniemi 19 złr.

Na missyą polską w Bułgaryi złożył: N. N. ze Lwowa 1 złr. Ogółem z poprzedniemi 3 złr. w. a.

Na kaplicę pp. Felicyanek we Lwowie na Grodeckiem złożył ks. St. Gromnicki, prob. z Buczacza 5 złr.

W. X. A. R. w U. S. Za pamięć i dobre serce dzięki serdeczne. Do końca roku należy się administracyi 45 ctów.

Do tego nru dołącza się cennik J. B. Purgera z Gröden w Tyrolu.

Z Drukarni Ludowej pod zarządem Stanisława Baylego.